



Kierownik:
X. KAROL RADONSKI w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Cerań i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: **Poznań, św. Marcin 69.**
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A. ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 40 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 36.

Poznań, dnia 3 września 1916 r.

Rok XXII.



Siewna.

Obraz P. Stachiewicz.

Na dzień Matki Boskiej Siewnej.

Gdzie spojrzeć, blisko, w dal,
Czerni się żyzna gleba,
Kraje ją plugów stal
Pod przyszły zasiew chleba.

Rolnika pot i krew
Wsiąknęły w ziemię czarną,
Nie będzie płonnym siew,
Nie zginie złote ziarno.

O, Matko Boska, daj
Niech praca nie zmarnieje,
Wyprowadź zboże w gaj,
Rolnika spełń nadzieje!
Lecz inny jeszcze siew
Czeka na nasze ręce,
Trzeba ziarno bez plew
W dusze rzucać dziecięce.

Niech pracy naszej plug
Orze cię, młoda niwo,
A gdy pomoże Bóg,
Zbierzemy hojne żniwo.
O, Matko Boska, daj,
Niech dziatwa nie zmarnieje,
Niech korzyść z niej ma kraj,
Narodu spełń nadzieje!

Z. S.

O czytaniu Pisma świętego.

III. Czy świeccy ludzie mają obowiązek czytać Pismo święte?

Wspomnieliśmy ostatnim razem, że dopiero protestanci zaczęli głosić, jakoby czytanie Biblii koniecznem było do zbawienia. Natomiast Kościół katolicki zawsze nauczał i po dziś dzień naucza, że czytanie to wprawdzie dla wiernych jest bardzo pożyteczne, o ile są odpowiednio do tego przygotowani, jednakowoż wcale nie jest koniecznem do zbawienia.

Na czemże Kościół opiera tę naukę swoją?
Otóż nie może istnieć ścisły obowiązek czytania Pisma św., ponieważ ono nie jest ani jedynym, ani najlepszym sposobem nabycia i rozszerzenia wiary. O wiele łatwiejszy i przystępniejszy sposób poznania prawd objawionych, to słuchanie opowiadaczy Słowa Bożego. Tą przecież tylko drogą, przez opowiadanie z ust do ust, zachowało się Objawienie pierwotne przez długie wieki, aż do czasów Mojżesza. Abraham *„uwierzył Bogu i poczytano mu ku sprawiedliwości”* (List świętego Pawła do Galatów III, 6), chociaż nie czytał Pisma św., bo go jeszcze nie było. Wogóle, gdyby bez czytania

Pisma św. nie można się zbawić, to wszyscy ludzie żyjący przed Mojżeszem musieli być potępieni!

I w Nowym Zakonie nie szerzono wiary pismem, tylko żywym słowem. Św. Jan Chrzciciel torował drogę Zbawicielowi, nie rozdawaniem Biblii między lud, ani też przez pisemka ulotne, lecz przez kazania, które głosił, on, „głos wołającego na puszczy”. Chrystus Pan opowiadał Ewangelię, oznajmiając wolę Ojca niebieskiego, przebiegał wsie i miasta, uczył i w bóżnicach i wśród pól nieznużenie, korzystając z każdej chwili, z każdej sposobności, by rzucić w serca ludzkie posiew prawdy — ale sam niczego nie napisał. A gdy wysyłał Apostołów na cały świat, kazał im opowiadać Ewangelię, ani jednym zaś słowem nie wspominał, że mają opisać to, co od Niego usłyszeli. A jeżeli później niektórzy z nich z natchnienia Ducha św. opisali w skróceniu życie i działalność swego Mistrza, to i oni przecież wpraw opowiadali Ewangelię, zanim się zabrali do utrwalenia jej w piśmie. Gdy powstała pierwsza, najstarsza księga Nowego Testamentu, Ewangelia św. Mateusza, Kościół Chrystusowy istniał już przynajmniej dziesięć lat; już wiara szerzyła się poza Judeę, już poganie garnęli się do chrztu — jednym słowem widzimy piękne początki rozwoju chrześcijaństwa, mimo, że nie istniały jeszcze Księgi św. Nowego Testamentu.

A więc przez opowiadanie wiary św., a nie przez nakaz czytania Biblii zdobywali uczniowie Pańscy Zbawicielowi pierwszych wyznawców. Zresztą, jak stwierdzają Dzieje Apostolskie, samo czytanie Pisma św. nie wystarcza do poznania wiary. Oto dworzanin królowej etyopskiej, wracając z Jerozolimy, czytał w drodze Księgę proroctw Izajaszowych. Z natchnienia Bożego przystąpił doń dyakon Filip i zapytał: „Mniemasz, że rozumiesz co czytasz?”. A on mu na to: „A jako mogę, jeśli mi kto nie pokaże?... Proszę cię, o kim to prorok mówi?” (Dzieje, VIII) I dopiero, gdy mu Filip wyłożył znaczenie proroctwa, uwierzył dworzanin i przyjął chrzest. Więc samo czytanie nie mu nie pomogło, nawróciła go nauka i wykład Filipa.

Dzieje rozkrzewienia wiary dowodzą najwyraźniej, że nauka Chrystusowa rozszerzyła się po świecie nie przez rozdawanie Biblii i czytanie jej, tylko przez opowiadanie Słowa Bożego. „Wiara tedy z słuchania”, pisze św. Paweł, a nie z czytania. (List do Rzymian X, 17.) Wogóle opowiadanie Ewangelii żywym słowem jest środkiem o wiele łatwiejszym szerzenia jej od czytania Pisma św. Jeśliby, jak mówią sekciarze protestanccy, czytanie Biblii koniecznym być miało do zbawienia, cóżby wtedy mieli począć ci wszyscy, co czytać nie umieją, albo ci nieszczęśliwi, co nie mogą czytać, niewidomi? Opowiadający zaś prawdy wieczne może się zupełnie zastosować do poziomu umysłowego słuchaczy, tak aby go najlepiej zrozumieli, jak i Chrystus Pan inaczej przemawiał do ludu prostego, a inaczej do uczonych zakonnych.

Nowowiercy wciskają ludowi Biblię do ręki w przekonaniu, że czytanie jej najprędzej z człowieka zrobi wierzącego i pobożnego chrześcijanina. A tymczasem, kto czyta Biblię, a zwłaszcza Stary Testament, a nie posiada odpowiedniego przygotowania naukowego, może nawet łatwo stracić wiarę, lub przynajmniej zachwiać się w niej. Nie będzie bowiem umiał wytłumaczyć sobie niejednych wydrzeń, niejednym może się zgorszy. W Piśmie św. są rzeczy niezwykle, pełne tajemnic i obrazów przyszłości, zawierające prawdy głębokie, które jednak człowiek nieprzygotowany może źle zrozumieć.

Uczony badacz starochrześcijański, św. Wincenty z Lerynu, powiada, że każda herezyja chciała fałszywe swoje nauki dowieść z Pisma św. Przekręcano słowa Biblii, wrywano z całości to lub owo zdanie, które przez to zmieniło swoje znaczenie, tłumaczono samowolnie ciemniejsze ustępy, dość że w rzeczy samej wszystkie sekty i błędne wiary, sobie samym wprost przeciwne, głosiły, że nauka ich opiera się na Piśmie św.! Słusznie więc pisze uczony biskup Fenelon: „Pismo św. jest podobne do samego Chrystusa, który był położon *na upadek i na powstanie wielu*”; jest ono *na znak, któremu sprzeciwiać się będą* (św. Łukasz 2, 34); jest chlebem, który karmi jednych i mieczem, który przeżywa drugich; jest *wonią żywota ku żywotowi* dla tych, którzy żyją według wiary, a *wonią śmierci* dla tych, co nadęci są pychą.

Chcąc niby udowodnić rzekomy nakaz czy konieczną potrzebę czytania Pisma św., przytaczają protestanci, a zwłaszcza adwentyści, z Ewangelii słowa Chrystusa Pana: „*Rozbierajcie Pisma, bo się wam zda, że w nich żywot wieczny macie*.” (Jan V, 39.) W istocie, na pierwsze wejrzenie można by mniemać, że mają słuszość. Ale zbadawszy dokładniej cały ten ustęp, poznamy jak najwyraźniej, że Pan Jezus, wypowiadając te słowa, bynajmniej nie wydał rozkazu czytania Pisma św. Oto bowiem przemawia tu Chrystus Pan nie do uczniów, nie do swoich wiernych, tylko do wrogów swoich, żydowskich uczonych w Piśmie. A chce im dowieść, że jest Synem Bożym, albowiem już wtenczas chcieli Go zabić, ponieważ „*Boga powiadał być Ojcem swoim, czyniąc się równym Bogu*.” (Tamże, wiersz 18.) Na dowód swego Boskiego postannictwa przytacza im Zbawiciel trzy świadectwa: najpierw powołuje się na Jana Chrzciciela, potem na cuda swoje, a wreszcie na przepowiednie Starego Testamentu o Mesjaszu, które się w Nim sprawdzają i mówią: „*Rozbierajcie Pisma, bo się wam zda, że w nich żywot wieczny macie; a one są, które świadectwo dają o Mnie*.” To znaczy: „Szukajcie w Piśmie św., boć powiadacie słusznie, że w niem jest prawda zawarta, tam znajdziecie już świadectwo o mojem Bóstwie.” Czy to nie jasne? — I z tych słów robią sekciarze przykazanie Chrystusowe zobowiązujące wszystkich wiernych do czytania Biblii! Przytoczyliśmy szerzej nieco ten jeden choćby przykład, by czytelnicy nasi poznali, do czego to może doprowadzić czytanie Biblii bez objaśnień, bez naukowego przygotowania. Nie dziw, że wielu takich nieposłusznych a zarozumiałych w głębinach Pisma świętego nie znalazło duchowego orzeźwienia, lecz — utonęło.

POSIEW KRWI.

Powieść z pierwszych czasów chrześcijaństwa.

(Ciąg dalszy.)

Gdy Kwintus wszedł, rzekł arcykapłan:

— Niezwykle wczesnie dziś przybywasz. Pewnie wracasz dopiero z jakiej wesołej zabawy?

— Zgadłeś, ojczu, — odpowiedział Kwintus nie dbale. — Byłem u prefekta Norbanusa — bawiliśmy się...

— Kwintusie, — przerwał ojciec surowo, — odkąd powróciłeś z Bai, wiedziesz tryb życia, który mnie i tobie wstyd przynosi.

— Zbyt czarno widzisz, mój ojczu, — szepnął obrażony młodzieniec. — Może za burzliwie używam

uciech życia, ale dotąd nie uczynilem nic, coby tobie albo mnie wstydy przynieść miało.

— Niech i tak będzie, pamiętaj jednak, że nie przystoi synowi arcykapłana to, co innym ujmę nie robi. Wezwałem cię dziś tutaj, bo pewien objaw niesłychanej lekkomyślności doszedł moich uszu. Chcę cię przeto ostrzedz...

— Zaciekawiasz mnie, mój ojcze!

— Ciekawość twoją zaspokoję natychmiast. Czy prawda, że byłeś tak zuchwały, aby do jednej z Westalców skierować pieśni miłosne?

— I tak, i nie! Treść wierszy była miłosna, ale kreśląc je, nie o niej myślałem i Westalce ich nie posyłałem.

— Czy wiesz, jaka kara czeka tego, kto Westalce ubliża?

— Wiem!

— Kwintusie, ostrzegam cię! Teraz szczególnieś powinien uniknąć każdego postępku, który można wziąć za zdradę religii, którą wyznaje cały Rzym i cesarz. Na podobnie bezbożny żart jak twój, może się zdobyć tylko ten, komu nasze odwieczne prawdy religijne przestały być drogą. Więc nie obrażaj bogów i — strzeż się!

— Ojcze!

— Odejdź teraz, mój synu, i namysł się dobrze nad tem, co ci powiedziałem.

Kwintus pochylił się, pocałował w rękę surowego arcykapłana i zwrócił się ku drzwiom. A gdy tak szedł, dumny i wyniosły, spoczywał na nim wzrok starca, pełen wielkiej, serdecznej miłości ojcowskiej.

ROZDZIAŁ VII.

Słynna w całym Rzymie z urody Likoryda wspaniała wydawała ucztę. Marcyalis deklamował u niej swoje wiersze, a dwięście blisko osób, leżących na miękkim wysłanych ławkach w ogromnej sali jadalnej, słuchało go z niezmiernem zajęciem. Likoryda pierwsze zajmowała miejsce i ubrana w lekką, kosztowną tkaninę, ozdobioną mnóstwem róż, wyglądała prawdziwie zachwycająco.

Całe szeregi bogato ubranych niewolników krążyły po sali cichutko a zwinnie, rozmowa zaś gości atawała się coraz to głośniejszą. Pomiędzy biesiadnikami znajdował się także Batawczyk, Kajus Aureliusz.

— Wiesz, — mówił on do swego sąsiada, dowódcy pretoryańskiej straży, Norbanusa, — do tej chwili uważałem się za bogacza, teraz jednak nabieram przekonania, że jestem bardzo ubogi. Jaki tu przepych, jakie bogactwo! Kolumny alabastrowe, olbrzymie złote naczynia, kobierce, z których każdy dwa domy wart, nie, to przechodzi pojęcie! Co gdzieindziej bywa uważane za coś nadzwyczajnego i wyborowego, jest tu zwykłym i ledwie dosyć dobrem! Nie podoba mi się tylko Marcyalis, jego wiersze obrażają kobiety! Ja tego nie lubię!

— Trudno go już zmienić.

Tymczasem zaczynało się ściemniać i teraz za jaśniało tysiące lamp. Kosztowne złote i srebrne półmiski i talerze błyszczwały jak brylanty, — obnoszono też najwyborniejsze potrawy: ryby, koźlęta pieczone, języki pawłów i perlic i owoce. Na dworze cesarza nie było lepszych rzeczy. Po każdej potrawie obnosili mali niewolnicy srebrne miednice do mycia rąk, a do otarcia ich służyły długie włosy pięknych niewolnic. Inne znowu niewolnice tańczyły, śpiewały, a w końcu wszedł błazen z twarzą jaskrawo pomalowaną i wywraçał koziołki.

Oklaski i śmiechy rozległy się po sali, nawet Marcyalis, zwykle poważny, śmiał się głośno.

Błazen skakał, tańczył i każdemu jakiś dowcip powiedział. Żartował z wszystkich tak uciesznia, że goście krzyczeli od śmiechu i rzucali mu na dół łaski kosztowne klejnoty.

ROZDZIAŁ VIII.

Po biesiadzie udało się całe towarzystwo do ogrodu, gdzie również paliły się liczne kolorowe lampy. Na obszernym trawniku stała jakaś ogromna scena, do której wejście osłaniała purpurowa kurtyna, umocowana do dwóch grubych słupów. Z wszystkich stron był trawnik otoczony ścianami z desek, okrytych kobierzami.

— Ujrzymy coś niezwykłego, — rzekł Marcyalis do Kwintusa. — Nasza uroczą gospodyni nie żałuje milionów dla zabawienia swych gości. Widziałeś jej suknie? Ani szata Nerona nie była kosztowniejsza.

— Złoto umie tworzyć cuda, — odparł Kwintus roztargniony. — Słuchaj, — dawał po chwili, — czy to prawda o czym dziś w łaźni mówiono? Czy ty byłeś u Domicyi?

— Byłem, czemu nie? Wiesz przecież, co się stało w cyrku. Cesarz przyrzekł ludowi, że przywoła znowu małżonkę i musiał obietnicy dotrzymać.

— A Domicya?

— Jutro ma cesarzowi odpowiedzieć na poselstwo. Nie wątpimy, że z radością zgodzi się na pojednanie.

W tejże chwili zbliżyła się do nich Likoryda.

— Kwintusie, na słówko, — rzekła z słodkim uśmiechem. — Pozwolisz, Marcyalisie, że ci uprządkuję towarzysza?

Zołnierz skłonił się.

Gdy się nieco oddaliła, zaczęła Likoryda:

— Słuchaj, opowiedz mi co o twoim przyjacielu Aureliusz.

— Co ci mam o nim opowiadać? Zauważyłaś pewnie sama już, że on nie jest podobny do tych rycerzy namaszczonej olejkami, którzy za szczęście uważają sobie całować ślady twoich sandałów. Ale zdaje mi się, że ten niewolnik chce czegoś od ciebie...

Likoryda obróciła się.

Młodziutki niewolnik stał za nią i spojrzał teraz znacząco na swoją panią.

— Pani, — rzekł, — wszystko już gotowe.

— Dobrze, — odparła Likoryda, — niech muzyka zaczyna grać.

Niewolnik pochylił głowę i zniknął.

Likoryda, oparta z wdziękiem na ramieniu Kwintusa, szła coraz prędzej i skręciła na boczną ścieżkę.

— Z oddalenia milej słuchać muzyki, — rzekła. — O czym to mówiliśmy? Ach prawda, o Batawcyku. Czemu mi prędzej nie przyprowadziłeś tego dziwaka.

— On niedawno dopiero przybył do Rzymu.

— Ach, tak, — szepnęła Likoryda roztargniona i umilkła.

Nagle dała się słyszeć muzyka i równocześnie zatrzymała się Likoryda.

— Na Jowisza! — zawołała, — zgubiłam mój najkosztowniejszy pierścień! Miałam go niedawno jeszcze na palcu! Nie idźmy dalej, Kwintusie, on tu musiał upaść.

I zanim Kwintus się spostrzegł, znikła piękna kobieta w zaroślach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie tak nie podnosi człowieka, jak myśl o własnej znikomości.

L. J. Kruszcwski.

Artylerya w dawnej Polsce.

Wobec długotrwałej obecnej wojny i nadzwyczajnego postępu w prowadzeniu tejże, sądzimy, że miło będzie Czytelnikom »Przewodnika« dowiedzieć się, od kiedy armaty zostały w Polsce zaprowadzone i jak się nimi posługiwano.

Artylerya, wyraz pochodzący z francuskiego *Arthelaria*, zwano dawniej wóz wojenny i przyrząd do rzucania pocisków, niekoniecznie za pomocą prochu — później wielkie działo. Najdawniejsze wiadomości o użyciu armat w Europie pochodzą z r. 1326 we Włoszech, a 1346 w Niemczech.

Polska była wówczas na drodze wszechstronnego postępu i rozwoju, nie zatem dziwnego, że kronikarz, Długosz, mówi już o działach, używanych przez Kazimierza Wielkiego w r. 1366 przy oblężeniu Łucka i Włodzimierza na Wołyniu. — W r. 1383 podczas oblężenia Pyzdr przez stronników księcia mazowieckiego, Ziemowita, wystrzałem z działła przebito dwie bramy miejskie i przyprowadzono o śmierć plebana z Biechowy, który stał na placu miejskim, przypatrując się bitwie. Skutkiem tego poddała się załoga, uzyskawszy wolne dla siebie wyjście z armatą, końmi i wszystkimi rzeczami.

Widzimy z tego, że »wielka strzelba« była już wtedy w użyciu po obu stronach, a zatem musiała być w Polsce upowszechniona.

W wojnie z Krzyżakami mieli Polacy armaty pod Grunwaldem. Następnie pod Malborkiem, czyli Marienburgiem, puszkarz polski tak dobrze wycelował z »bombardy« do filaru w sali zamku, że tylko na szerokość

dłoni celu chybił — a wiadomo, że całe sklepienie tej pięknej sali spoczywa na jednym filarze, byłoby zatem runęło. Mszcząc się za to, Krzyżacy pewnego dnia wypadli z zamku i kilka dział polskich zagwoździli. — Pod Łuckiem 1431 r. mieli Polacy działą, zwane »taraśnicami«, również i przy następnych walkach wzmiankują kronikarze o potężnych działach, które dopomagały do zwycięstwa. — Jan Olbracht w swej wyprawie do Moldawii prowadził dwa działą olbrzymie: do jednego zaprzęgano 40 koni, do drugiego 50. Prócz tego miał liczną artylerję lekką, złożoną z taraśnic, haubic i szrubnic. Po nieszczęsnej wyprawie, podczas powrotu do Polski całą tę artylerję pozostawiono we Lwowie.

Ponieważ sztuka artyleryjska z Włoch i Francji dostała się do krajów niemieckich, a stamtąd do Polski, pierwsi więc artylerzyści, czyli jak ich u nas nazywano »puszkarze«, byli Niemcy i Czesi. W wieku XVI polscy puszkarze mieli już sławę powszechną. Bitwy pod Orszą 1514 r. i Obertynem 1532 r., gdzie zasłynął »starszy nad armatą«, Staszkowski, herbu Bogoria, pokazują, że miano już bardzo zdrowe pojęcie o zastosowaniu artyleryi do miejsca i czasu.

Lanie dział za Zygmunta I odbywało się tylko w Krakowie, gdzie król ten pod Kurzą Stopą (nazwa jednej baszty przy Wawelu), założył ludwisarnię i arsenał, czyli cekauz. Ludwisarzy mieszkali wtedy wielu w Krakowie; najznakomitszym był Hans Behem, ten sam, który odlał największy dzwon w Polsce, zwany Zygmuntem. Młyn prochowy znajdował się za Zygmuntem Augusta w Czujewicach



Rondel i brama Floryańska w Krakowie.

Stefan Batory był wielkim znawcą sztuki wojennej, miał działą i moździerze olbrzymich rozmiarów. Wymyślił nawet jakieś rozpalone kule, po 200 funtów ważące.

Pod wyrazem »armata« rozumiano w XVII wieku nie działą pojedyncze, ale całą artylerję. Był więc: »starszy nad armatą koronną«, czyli generał artyleryi. »Armatą« nazywano nawet flotę morską i wszelką broń w znaczeniu

zbiorowem. Trzy największe zbrojownie królewskie (w Krakowie, Tykocinie i Wilnie) liczyły razem 500 dział. Prócz tego za Zygmunta III zdobyto w Smoleńsku 300 armat.

Na każdym zamku, gdzie znajdowały się armaty, utrzymywano odpowiednią liczbę puszkarzy, a często i kamieniarzy do obrabiania kul kamiennych. Oprócz artylerii królewskiej, istniała w Polsce artyleria miejska. Magnaci polscy, budując zamki i fortece, miewali także własną artylerię. Wiemy wszyscy z »Potopu« Sienkiewicza, że na przykład Zamość był pierwszorzędną fortecą, we wszystko bogato zaopatrzoną.

Przy armatach znajdowali się zawsze na wojnie kowal, ślusarz, kołodziej i stolarz, — każdy z kilku pomocnikami, również kopacze czyli saperzy, do czego najczęściej używano piechoty łanowej. Gdzie było można, przewożono działa na statkach wodą, n. p. na wojnę inflancką 1601 r. Wogóle w czasach tych każda wyprawa wojenna wymagała dużo pracy, poświęceń, trudu i energii.

Po świetnych czasach za Batorego, artyleria podupadła za Zygmunta III; dźwignął ją Władysław IV. »Starszym nad armatą« był Krzysztof Arciszewski, wsławiony w służbie holenderskiej na obu półkulach, uważany za wynalazcę pontonów czyli mostów łodziowych ulepszonej konstrukcji. Później urząd generałów artylerii sprawowali również ludzie zdolni i wykształceni w swym zawodzie; między innymi Marcin Kącki, który pod Chocimem 1621 r. dowodził 50 armatami i wielce przyczynił się do zwycięstwa, odniesionego nad

Turkami przez hetmana Jana Sobieskiego. General Marcin Kącki pamiętny jest w historii czynem swym bohaterskim. On to w imieniu króla Augusta II odbierał zdobytą na Turkach twierdzę Kamieniec Podolski. Basza turecki wprowadził go do lochów, gdzie był proch, bomby i granaty — a palając chęcią zemsty, choćby z własną zgubą, rzucił nieznacznie na beczkę prochu zapalony knot siarczasty.

Za chwilę byłaby cała twierdza wyleciała w powietrze, ale przytomny Kącki porwał szybko palący się knot i dopóty trzymał go na dłoni, dopóki całkiem nie zgorzał. Zawstydzony Turek patrzył z podziwem na bohatera rycerza, któremu na dłoni kipiała paląca się siarka, a on, chociaż straszny ból cierpiał, ani brwi nie zmarszczył.

Pod koniec XVII wieku artyleria polska stała jeszcze na równi

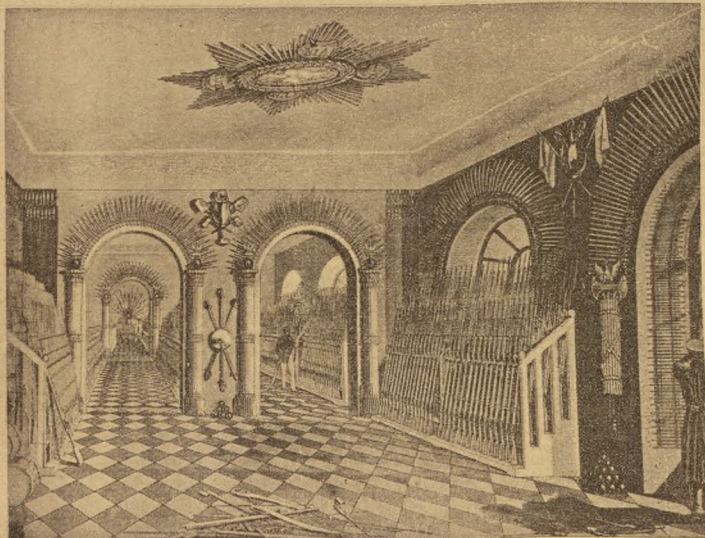
z artylerią państw ościennych i przyczyniała się do świetnych zwycięstw wojsk naszych.

Z początkiem XVIII wieku spadła na nią klęska nieublagana. Karol XII, król szwedzki, korzystając z rozdrożenia narodu za Augusta II i Leszczyńskiego, ogłosił z machin i narzędzi wszystkie ludwisarnie polskie i razem z największymi działami uwiózł do Szwecji.

Pierwszy początek ku odrodzeniu artylerii polskiej dał minister Augusta II, Brühl, fachowy artylerzysta. Dopiero atoli za Stanisława Augusta dźwignięto z gruzów działolejnie warszawską. Robota szła dość pilnie: 1791 r. Rzeczpospolita posiadała już znowu 329 dział. W roku 1794 przy oblężeniu Warszawy w czasie wojny Kościuszkowskiej korpus artylerii polowej liczył 3204 ludzi. Podczas szturm



Arsenał w Gdańsku.



Arsenał w Warszawie.

Widok wewnętrzny sali piechoty.



Kamieniec Podolski.

Widok zamku i mostu tureckiego.

Suworowa na przedmieście Warszawy, Pragę, poległ wówczas waleczny generał artylerji, poeta i republikanin, Jasiński.

Budynek przeznaczony na skład wszelkich ryszunków wojennych zwano w dawnej Polsce cekauzami, od niemieckiej nazwy Zeughaus. Każde miasto warowne, a w większych miastach każdy cech, każdy zamek królewski, czy prywatny miał swój cekauz w oddzielnym budynku, lub w baszcie na to przeznaczony. Kazimierz Wielki kazał urządzić cekauz w jednej z baszt Wysokiego zamku we Lwowie. Zamek ten już obecnie nie istnieje, a na jego miejscu, na wzgórzu górującem nad całem miastem, usypano kopiec na pamiątkę Unii Lubelskiej. Władysław Jagiełło i następcy jego budowali cekauzy w innych miejscach kraju, we wszystkich zamkach. Władysław IV, troszcząc się wielce o obronność Rzeczpospolitej, wyjednał, że sejm 1638 r. przeznaczył na artylerję i cekauzy część kwarty podwojonej, to jest podatku państwowego.

Wyraz arsenał nie był używany w Polsce przed wiekiem XVIII. Za Stanisława Augusta *cekauzem* nazywano skład wszelkich przyborów wojennych i ręcznej broni; *arsenałem* ludwisarnię czyli działojnię z domem, przeznaczonym na skład armat, ławet i amunicji artyleryjskiej.

Nazwy francuska, włoska, hiszpańska *arsenal* i polska *arsenał*, pochodzą od wyrazu arabskiego *darsana*, znaczącego warsztat okrętowy, dom fabryczny.

Sejm czteroletni zastał w Polsce arsenały w nieszczególnym stanie. Warszawski, który pozostawał pod władzą generała artylerji, otrzymał od sejmu uposażenie na czterech cajtewartów i dwóch pisarzy cekauzowych. Po r. 1815 broń w wielkich salach tego arsenału była ułożona w pięknym i ozdobnym porządku, jak to widzimy z rysunków malarza Piwarskiego, wydanych 1829 roku, których odbitkę załącza dzisiejszy numer „Przewodnika”. Arsenale ten wybudował za Władysława IV ówczesny generał artylerji, Paweł Grodzki, przy rogu ul. Długiej i Nalewek; istnieje do dziś dnia, lubo w odmiennym kształcie.

M. K.

WISŁAWA.

Sierotki hetmańskie.

Znów przerażenie i groza padły na Polskę; nawiedziła kraj znowu klęska okropna: świeży napad Tatarów.

Pierwszym jak zwykle etapem pogańskiej hordy — były dzielnice czerwono-ruskie.

Wszakże oddawna utarło się zdanie, że Ruś, a zwłaszcza stołeczne jej miasto Lwów, leżą w „pa-szczęce tatarskiej”.

Panował wówczas Władysław IV.

Zaledwie zdążył młody monarcha zawrzeć w tym czasie pokój z Moskwą, a już nowe widmo wojenne zawisło nad krajem.

Stanisław Koniecpolski, wielki hetman koronny, zebrał wojsko czempredziej i podążył na Ruś z od-sieczą.

Na świecie nastało lato: kwitły lany młodego zboża, woniały łąki i bory, w powietrzu rozbrzmiewał ptaszczy śpiew — wszystko dokoła tętniło bujną radością życia.

Tylko na Rusi nieszczęsnej, tatarskim mieczem gnębionej, żaliło się oczom zboże stratomane przez konie, pierś ludzką dusiła miast kwiatnych zapa-

chów — smrodliwość dymu, niebiosą wciąż jeno plonęły odbicie pożarów...

Nie potrzebował zaiste przewodników wielki hetman koronny: kierunek drogi narzucał się sam aż nazbyt wyraźnie.

Koniecpolski do głębi przejęty widokiem takiego zniszczenia, puścił się w pogoń za wrogiem, goniąc go dnem i nocą niemal bez wypoczynku.

Pewnego dnia o zachodzie słońca bystre oko dowódcy dojrzało hen, daleko rozłożony kosz, czyli obóz tatarski. Cudny był wieczór i spokojny, pachnący. Na skrajach widnokręgu ploną naby krwawe, złowróżbne gwiazdy — ogniska, przy których nieprzyjaciół warzy swą wstrętną wieczerzę: mięso lub krew końską, oraz kobyle mleko.

Z jednej strony obozu ciemnieje jakaś zbita, ruchoma ciżba... czyliż to stado tatarskich bachmatów? Lecz doświadczony wzrok wodza w mig rozwiązuje zagadkę.

— Nie konie to są, jeno setki, może tysiące mieszkańców kraju, w jasyr porwanych przez wroga!

Szarpięło się gniewem serce hetmana, w głowie mu zaszumiła odważna myśl: Napaść czempredziej na obóz, pobić Tatarów, niewolnikom zaś wolność przywrócić!

W tym celu wydał odpowiednie rozkazy.

Powiodło się wprawdzie Koniecpolskiemu rozbić obóz tatarski, lecz wkrótce zapadła ciemna noc, tak że najeźdźcy, aczkolwiek w szalonym popłochu, przecież umknąć zdołali.

I cały jasyr uprowadzili z sobą!

Cóż było począć?

Ponure ciemności uniemożliwiały dalszy pościg, przytem wojsko, długim marszem zmęczone, ślaniało się niemal na nogach. A tu czas naglił i naglił.

Wyznaczył więc hetman kilka godzin na konieczny dla wojska spoczynek; lecz ledwie wschodni rąbek błękitu rozjaśniać się zaczął, puścili się nasi w dalszą pogoń za wrogiem.

Wspaniale wschodziło dziś słońce: lekkie obłoczki, mgiełki oparów przesycaly się różem, fioletem i seledynem, od ziemi szły wonie rzeźwe a słodkie, poranny wietrzyk pieścił twarze rycerzy.

Lecz zwolna, zwolna, w miarę jak wojsko naprzód pędziło, ów czar i blask i tęcza poczynaly zanikać. Natomiast jeły się ściągac z okolicznych stron chmury czarnego piactwa i z odległości coraz to bliższej dochodziło wycie psów dzikich, zgłodniałych, żer węszących. Jakies surowe, okropne wyziewy zaczynały macić świeżość i rozkosz poranku. Jakies tajemne, pełne wstrząsu, cieniuchne jęki i szlochy kłóły, naksztalt kroci ostrych igielek, serca rycerzy pod zbroją żelazną. Dech piersi zapierał.

Wojsko wciąż gnało i gnało. Wśród pasma wzgórz, stojących przy drodze, zieleni się dolina, ku niej ciągną stada kruków, od niej zalatuje ów wstrętny odór.

— Może to świeże pobojuwisko? Może już zbrojny hufiec zastąpił drogę Tatarom i stoczył zwycięską z nimi potyczkę?

Tak myśli hetman, lecz równocześnie dojmujący ciężar odczuwa w sercu.

Otworła się wreszcie rycerzom dolina: pola Martynowskie. Straszna, piekielna dolina...

Górą cała w różowych blaskach od wschodu słońca, dołem pełna krwi świeżej, purpurowej, jeszcze nie skrzepłej, co sączy się a splywa z setek ciał pomordowanych mężczyzn i niewiast. To murza tatarski, Kantymir, potwór chyba, nie człowiek, widząc, że nie zdoła uprowadzić jeńców, kazał ich pozabijać!

I oto stosy martwych ciał zalegają dolinę, a pieśń żałobna rozbrzmiewa tu dwoma chórmi.

Pod cudnym błękitem kracze złowrogo ptactwo spłoszone widokiem wojska, ptactwo, co rade zachłannie się rzucić na ucztę straszliwą; na ziemi, przy trupach ojców i matek w głos lkają, zawodzą sieroty.

Tym bowiem szatański murza darował życie, każąc być świadkami cierpień rodziców. Sądził zapewne, że nie warto zabijać takiego drobiazgu, który sam rychło wyginie z opuszczenia, z głodu...

Były tam takie, co tępym wzrokiem oglądały rany rodziców, bądź szukały w fałdach szat nieżywych matek okruczeń ehlba; inne znów niebożątka przypadły ku rycerzom zwartą gromadą, nie patrząc w szalonej trwodze, coby to było za wojsko.

Na ten widok rozrzewnili się nasi: jeden z rycerzy, za nim drugi, dziesiąty, potężną dłonią łzę wytarł z żrenicy...

Sam Koniecpolski, zahartowany w tyłu już bojach, oswojon z widokiem krwi, ran i śmierci, rozżalił się szczerze tej doli sieroczej, dochodzącej kilku setek...

Polecił więc przedewszystkiem nakarmić malców żołnierską strawą, poczem zadumał się srodze. Ciężka troska gryzie serce hetmana i różnorakie myśli podsuwa.

— Trzeba zostawić w tej dolinie śmierci oddział żołnierzy dla pogrzebania nieszczęsnych ofiar, zanim zdolają rozszarpać zwłoki psy lub ptactwo drapieżne; zanim staną się one źródłiskiem morowej zarazy.

— Co począć jednak z dzieciarnią?...

— Na kilkadziesiąt mil wokoło siedziby ludzkie spalone, bądź z ziemią zrównane; nigdzie nie dojrzeć żywego ducha... kto więc przygarnie małych?

Po błędnych manowcach snują się myśli wodza; aż wzywa starszych rycerzy na wspólną naradę.

— Czy zabrać malców ze sobą? — pyta Koniecpolski. — Lecz jakże myśleć o drobiazgu takim wśród pospiesznego pościgu wroga? Trudno zresztą przewidzieć, co losy wojenne przyniosą nam zechcą: zwycięstwo, czy nową klęskę... Toż byłoby może lepiej zostawić dzieciaków tutaj?

Dreszcz grozy przemknął po członkach rycerzy i głos się podniósł sprzeciwu.

Przed wzrokiem Koniecpolskiego zamajaczyła znienacka stolica Czerwonej Rusi... i oto promyk nadziei rozjaśnił stroskane czoło, a ciężar duszy uleciał westchnieniem.

— Lwów przygarnie z pewnością biedne sierotki moje... Sierotki hetmańskie!

Jął tedy Koniecpolski dyktować pisarzowi swemu prostem lecz gorącym słowem list do burmistrza i panów rajców stolicy. Porucza w nim hetman liतोściwym Lwowianom przyszłość swoich sierotek i własnoręcznym podpisem prośbę popiera.

Wydzieliwszy z podręcznej szkatuły znaczną sumę na pierwsze potrzeby malców, wyprawił posłańca z listem do Lwowa, wybranym żołnierzom przykazał grzebanie ciał oraz chwilową opiekę nad dziatwą, wreszcie z lżejszym już sercem w dalszą puścił się drogę.

„Umysłny“ gonił wedle hetmańskiego rozkazu szybko, niemal bez wytchnienia; dozwalał tylko niekiedy odpocząć koniowi, by tenże nie padł mu na drodze i sam się nieco pokrzepiał. Pędził tak ów człowiek całe dwie doby, wreszcie trzeciego dnia o świtanie przybył do miasta, kierując się w stronę ratusza.

Bo ratusz, to serce i głowa każdego grodu.

Paweł Hepner, burmistrz ówczesny, ujrawszy strudzonego nieładzko gońca, polecił służbie, czyli „familii ratuszowej“ nakarmić bezzwłocznie przybyśza i zapewnić mu dobry wypoczynek. Poczem odczytawszy list Koniecpolskiego, wszystkich panów rajców wezwał do siebie.

(Dokończenie nastąpi.)



Ze świata katolickiego.



Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz uczestniczył w dorocznym zjeździe biskupów u grobu św. Bonifacego w Fuldzie, który się odbył 22 i 23 sierpnia. Na zjazd ten przybywają wszyscy biskupi z Rzeszy niemieckiej, z wyjątkiem bawarskich, którzy obradują osobno.

W drugą rocznicę śmierci papieża Piusa X, t. j. 20 sierpnia, odprawiono w kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie uroczyste nabożeństwo żałobne. W godzinach bardzo wczesnych odprawiono msze święte żałobne przy ołtarzu, obok grobu Piusa X. Publiczności do zwiedzania grobu nie dopuszczano, gdyż napływ był zbyt wielki. Pozwolono tylko na składanie wieńców na miejscu w kaplicy oznaczonem, ponad grobem Papieża. Z okazji rocznicy śmierci Piusa X zamieszcza „Tribuna“ dłuższy artykuł, w którym wspomina o odręcznym liście papieskim, pisanym na kilka dni przed śmiercią do cesarza Franciszka Józefa. Po wystaniu listu tego Papież już nie więcej nie mówił i nie nie pisał. List ten będzie opublikowany po wojnie.



Wiadomości bieżące.



Największe zakłady naukowe w Warszawie, uniwersytet i politechnika, otrzymały świeżo od generał-gubernatora warszawskiego nowe ustawy, na mocy których prawa uczelni tych zostały znacznie rozszerzone. W piśmie odnośnem podniósł generał-gubernator wielki zapal młodzieży polskiej do nauk, a zarazem wielką jej dojrzałość.

Świetny przykład czynnej ofiarności dla rodaków dali harcerze czyli skauci warszawscy. Ponieważ wielu mniejszych i większych posiadzcicieli nie miało dostatecznych sił do prac żniwnych, a niepewna pogoda groziła zniszczeniem pól, przeto skauci oddali się dobrowolnie i bezpłatnie na usługi przy żniwach i w liczbie 300 udali się na wieś do pracy. Chociaż po większej części pochodzą z rodzin za-możnych, nie wahali się dzielni chłopcy imać się kosi, grabi i wideł, a nieraz nawet wprzęgali się do uprzęży, gdy chodziło o szybkie zwożenie zboża a koni było brak.

Pierwsza niemiecka handlowa łódź podwodna „Deutschland“

powróciła mimo gęsto rozstawionych czat bez szwanku do przystani w Bremie. Łódź przebyła 100 mil morskich poł wodą, kryjąc się zręcznie przed polującymi na nią angielskimi i francuskimi okrętami. Jeżeli już podróży „Deutschland“ do Ameryki stanowiła niebywały sukces niemieckiej marynarki handlowej, to szczęśliwy jej powrót tryumf ten przypieczętował. „Deutschland“ przywiozła z Ameryki wielki ładunek niklu i gumy, których dowóz został przez Anglików odcięty.

Wojna.

Jak daleko nam jeszcze do końca tej zawieruchy wojennej, tego dowodem, że świeżo nastąpiło znaczne jej rozszerzenie przez to, że Włochy, które dotąd walczyły tylko przeciwko Austrii, obecnie wypowiedziały wojnę także Niemcom, a Rumunia stanęła do walki przeciwko Austrii.

Na terenie rosyjskim

ataki rosyjskie znacznie osłabły, chociaż miejscami nacierali Rosyanie z wielkim rozmachem na pozycje niemieckie i austriackie. Wysiłki ich nie miały powodzenia. Widownią walk były miej-

scowości Lubieszów i Rudka, Czerewiszcz nad Stochodem, a dalej brzegi Czarnego Czeremoszu w Karpatach.

Na froncie macedońskim

wojska bułgarskie i niemieckie zajęły Molke-Nidze Planinę i wkroczyły na Cegańską Planinę. Serbowie a także Francuzi i Anglicy usiłowali powstrzymać ofensywę niemiecko-bułgarską, a równocześnie ze swej strony rozpoczęli atakować w okolicy jeziora Dojran, ale wysiłki ich były bezskuteczne.

Na pograniczu anstryacko-włoskiem

nastąpił w ostatnim czasie pewien spokój, ale bezwątpienia jest to tylko chwilowa przerwa, mająca posłużyć do przygotowań do nowych walk.

Na zachodnim froncie

i to zarówno nad Sommą jak pod Verdunem krew lała się znowu strumieniami, bo Anglicy i Francuzi podejmowali w dalszym ciągu zacięte ataki przeciwko stanowiskom niemieckim. Pod Verdunem nie mieli Francuzi powodzenia, natomiast nad Sommą udało się im zająć wieś Maurepas i rowy na północ od Ovillers, podczas kiedy pod Guillemont zostali kilkakrotnie z ogromnymi stratami odrzućci.

W walce napowietrznej

nawiedziły znowu samoloty niemieckie wschodnie wybrzeże Anglii, a szczególnie stolicę Londyn i wyrzuciły w urządzeniach wojskowych niemałe szkody.

Przeciwko gazetom duńskim

wystąpiła urzędowa »Norddeutsche Allgemeine Zeitung« z surowym upomnieniem z powodu nieprzyjaznego ich stanowiska wobec Niemiec. Z upomnienia tego wynika, że rząd niemiecki nie dowierza Danii, która dotąd zachowywała się neutralnie.

Rząd włoski

zawiadomił na drodze pośredniej rząd niemiecki, że od poniedziałku znajdują się Włochy na stopie wojennej z Niemcami. Krok ten uważać należy jako wynik tajnych narad państw sprzymierzonych w Paryżu.

Rumunia

przez całe dwa lata wahała się z wystąpieniem do walki, aż oto teraz najniespodzianie wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom. Przed kilku dniami donoszono, że czwórporozumienie stawilo Rumunii ultimatum czyli ostateczne zapytanie, czy chce lub nie chce przyłączyć się do niego. Widocznie rząd rumuński ułakł się groźby albo uległ pokusom, bo to pewna, że obiecano Rumunii za pomoc bardzo znaczne nabytki i korzyści.

Nasze obrazki.

Wybuch granatu.

Kto sam nie był na wojnie, kto nie słyszał piekielnego huku pękających pocisków armatnich, kto nie widział łuny ognia i chmur dymu wśród bitwy, ten pojęcia mieć nie może



Wybuch granatu.

o tem, czym jest nowoczesna wojna. Obrazek nasz przedstawia chwilę, kiedy granat uderza o ziemię i pękając wśród strasznego łoskotu, rozsada wszystko dookoła siebie w obrębie kilku nastro metrów. Głęboki lej wyżłobiony w ziemi przez uderzenie pocisku, stanowi później pozycję obronną, o którą wrogie oddziały zaciekle staczają potyczki.

Wieś Mametz, zniszczona podczas ofensywy francuskiej.

Niegdyś spokojna wioska w francuskiej prowincji Pikardyi, dziś rumowisko gruzów. Wieś ta, położona w pierwszej linii pozycji niemieckich, stanowiła w pierwszych dniach lipca r. b. cel ataków francuskich. Udało się Francuzom zdobyć Mametz, ale zajęli już tylko ruiny.

— **Oborzyska.** Doroczny wielki odpust Matki Boskiej Pocieszenia odprawi się w niedzielę, 3 września. Porządek nabożeństwa jak zwykle. O godz. 10 wotywa z kazaniem, o 1 1/2 suma i kazanie. — Z dworca Petzelshof do kościoła 3 minuty drogi.

X. Cieplucha, administrator.

— **Rzegocin.** Uroczystość odpustowa Narodzenia Najśw. Maryi Panny odbędzie się w Rzegocinie w niedzielę, dnia 10 września z przyjęciem kompanii jak w inne lata.

— **Poznań.** Tradycyjna pielgrzymka do Dąbrówki kościelnej z łona Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Poznaniu, wyrusza w niedzielę, dnia 10 września rano o godz. 3 z kościoła poddominikańskiego na dworzec do Główny. Odjazd nadzwyczajnym pociągami rano o godz. 1 1/2, powrót wieczorem o godz. 7 1/2. Bilet w obydwie strony kosztuje 1,20 m. Bilety nabywać można na salce dominikańskiej przy bibliotece u p. Łuczyńskiego i p. Kołaczkiwicz na Przypadku. Msza św. na intencję uczestników pielgrzymki odprawi się w niedzielę, 3 września, o godz. 1 1/2 w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej u Dominikanów. Uprasza się, aby pielgrzymi do spowiedzi św. przystępowali w Poznaniu, ponieważ w Dąbrówce trudno się dostać.

— **Swarzędz.** Kompania do Dąbrówki kościelnej wyrusza jak po inne lata w sobotę, dnia 9 września. Msza święta na intencję pielgrzymki rano o godz. 9. Pielgrzymka wyrusza do krzyża zaraz po mszy św. wprost z kościoła. Celem uproszenia Matki Boskiej o jak najrychlejsze ukończenie wojny uprasza się o liczny udział w pielgrzymce. Kazimierz Grynia, przewodniczący.

— **Pielgrzymka z parafii Kostrzyńskiej i Iwieńskiej do Dąbrówki kościelnej** w intencji o rychły pokój wyrusza dnia 9 września o godz. 8 rano. Msza św. na intencję pielgrzymów odprawi się w sobotę, dnia 9 września. Jak najliczniejszy udział pożądan.

— **Gniezno.** Pielgrzymka do Dąbrówki staraniem filii Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Gnieźnie wyrusza w niedzielę, dnia 10 września o godz. 6 rano pociągami nadzwyczajnymi do Kiszkowa. Odjazd z Kiszkowa o godz. 7 wieczorem. Koszt biletu wraz z kosztami pielgrzymki wynoszą 1,60 m. w obydwie strony. Biorących udział w pielgrzymce uprasza się o zapisanie do listy u Fr. Wiśniewskiego, ulica Rybna 20. Prawo do pociągu nadzwyczajnego mają ci tylko, którzy zapisali się do listy. Msza św. na intencję pielgrzymki odprawi się przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Dąbrówce o godz. 10.

— **Łopienno.** Pielgrzymka do Dąbrówki kościelnej wyruszy dnia 9 września rano o godz. 8 1/2. Msza św. na intencję pielgrzymki odprawi się o godz. 7 1/2. Prosi się wiernych o liczny udział w pielgrzymce. Stanisław Warchlewski, przewodn.



Wieś Mametz, zniszczona podczas ofensywy francuskiej.

Dodatek „Przewodnika Katolickiego“ Nr. 36.

Poznań, dnia 3 września 1916 r.

Skrzynka do listów.

- St. Januszewski, żołnierz na Zachodzie. Modlitwy nie umieszczamy. Dziękujemy za życzliwe słowa uznania.
— Stanisławski — Żelce. »Talent« rzymski, podług naszych pieniędzy 4700 marek. »Sesteroyas«, moneta srebrna, mniej więcej 30 fen., później znacznie większej wartości. »Sykiel«, moneta żydowska, około 2,50 m.
— N. N. 19. Wiersz wadliwy co do formy. Nowelkę umieszczamy może później.
— St. Stoff z Budziszewia. Wiersz nie nadaje się do druku.
— Paweł Kaczmarek. Wiersza nie umieszczamy. Pieniądże dotąd nie nadeszły.
— P. R. 16. Dr. Paweł Gantkowski, Poznań, Stary Rynek 75.

Poradnik prawny.

76. H. K. Jeśli sprawa ma się tak, jak Pani piszesz, to nie potrzebujesz Pani zwracać żadnej szkody.
77. T. B., Sulmierzyce 207. Niech Pan natychmiast napisze do landrata i dokładnie opisz wszystkie. — Zapomoge mógłby Pan otrzymać tylko wtenczas, gdyby synowie, służący w wojsku, utrzymywali Pana w głównej mierze.
78. T. P. w L. Proces by Pan wygrał. O kosztach mógłby Pan wymiar obłożyć aresztem.
79. Kaź. z Wirginowa. Podług naszego zdania nie potrzebuj Pan nic płacić.
80. T. Skutak. Niech Pan napisze do prekuratora (Staatsanwalt).

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

- X. prob. Schoenborn z Chomiąży złożone przez pp. Brzezińskich z Obudza w miejsce obchodu srebrnego wesela 100 m. N. N. z parafii Chomińskiej 50 m.
X. dziekan Poturalski z Winnejgóry 50 m., ze skarbanki św. Antoniego 200 m. Ku uczczeniu ś. p. Stanisława Żychlińskiego z Gorazdowa od księży z dekanatu miłosławskiego 150 m. Razem 400 m.
N. N. z Poznania 5 m. S. W. z Poznania 1 m. N. N. z Polskiego Wilkowa 1,15 m.
X. prob. Maciejewski z Merki od parafian 36 m.
J. J. M. Goźdz z Grohu-Vegesak 10 m. O. Bloch, Witterda 1 m.
X. Majkowski z Buina zebrane na srebrnych godach małżeńskich u pp. Janowiaków w Konarskiem 35 m. i od N. N. 5 m.
Parafia Rombin-Turew 160 m.
X. prob. Różankiewicz ze Żydowa od parafian 32 m.
X. prob. Klemt z Sierakowa od parafian 57 m.
X. prob. Swinarski od parafian Czarnkowskich 162 m.
X. prob. J. Bąk z Czarniejewa od 4 osób jako kara 12 m.
Parafia Gołuchowska 36 m. i 5 rubli.
Zebrane z okazji misji parafialnej w Łubowie 593 m.
St. K. 50 m. Z. O. 20 m. St. M. w miejsce świec dla Matki Boskiej 3 m. Żołnierz W. Szymoniak 1 m. Czechowska z Jezye 8 m.
Parafia Gołuchów dalsza rata 382,57 m.
A. C. z Odolanowa 1 m. Książkowski 10 m. Żołnierz Florian Muszyński 2 m. Borowska z Nowogomestu 15 m.

- X. Fengler z Drawska 60,70 m. Śmigórski z Radomie 20,10 m.
X. dziekan B. Rosochowicz z Lwówka od parafian 110 m.
X. prob. Meissner z Babimostu 45 m.
M. Wojtyński z żoną z Poznania 4 m.
X. prob. Witek z Wągrowca 50 m.
Od żołnierzy z pola walki: M. Frackowiak 3 m., St. Starosta 5 m., A. Bierka 1,50 m., St. Świdorski 2 m. i J. Domagała 1 m.
X. dziekan Lipowicz z Niepartu od parafian II rata 30 m.
X. prob. Gierłowski z Łopienna od parafian 24 m. (Ogółem złożono dotąd 1400 m.)
X. kapelan Durstewitz od członków Bractwa Różańca św. w Gelsenkirchen-Balmke 50 m.
Za pośrednictwem Teresy Graczyk z Obórki 55 m. J. Jankowski z Berlina 2 m. Kowalewicz z Brenna 6 m. Żołnierz Kończak 1 m.
X. prob. Krótki z Górki Duchownej za II kwartał r. b.: Ze skarbanki św. Antoniego 218 m., oddano osobiste 59 m., X. X. 223 m. Razem 500 m.
X. T. Gronwald dalsza rata od parafian Gostyńskich 37,50 m.
X. prob. J. Bąk z Czarniejewa 10 m. Ku uczczeniu X. Ignacego Rechacińskiego z Choci od wdzięcznych parafian gołińskich 100 m.
X. prob. Śmietana z Brodów od parafian 100 m. Od gospodarza L. Lasika z Głupca 500 m. Razem 600 m.
A. Pawlak z Koryt 25 m. J. Trafankowski ze Stęszewa 3 m.
Spółka »Rolnik« w Miejskiej Górze według uchwały walnego zebrania z dnia 14 lipca r. b. 500 m.
Parafia Gołuchów dalsza składka 150 m.
J. J. Felicki 8 m. M. Roszak z Rombinia 120 m.
Na życzenie wyszczególnia się:
Parafia Dembowo złożyła na bezdomnych 160 m. (V rata), które odesłano do kasy arcybiskupiej w Poznaniu.

Z bractw i stowarzyszeń.

— Poznań. Zebranie Towarzystwa »Pielgrzym« pod wezwaniem Matki Bożej odbędzie się w niedzielę, dnia 3 września, o godz. 1/5 po południu na sali dominikańskiej. Na porządku obrad wykład »O Ziemi świętej«. O najliczniejszy udział członków uprasza Zarząd.

Kalendarz.

- 3 września. Niedziela — XII po Świątkach — Pocieszenie Najświętszej Maryi Panny. — Izabela.
4 września. Poniedziałek — Rozalii, panny.
5 września. Wtorek — Wawrzynia, biskupa i wyznawcy.
6 września. Środa — Zacharyasza, proroka.
7 września. Czwartek — Reginy, panny. — Melchiora Grodzieckiego i towarzyszy, męczenników. — Wigilia.
8 września. Piątek — Narodzenie Najświętszej Maryi Panny. — Hadryana, męczennika.
9 września. Sobota — Gorgoniusza, męczennika. — Piotra Klawera, wyznawcy.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela — Starydwór. Poniedziałek — Trzebiszew. Wtorek — Brzostków. Środa — Dębno. Czwartek — Gogolewo. Piątek — Golina. Sobota — Jarocin.

Wróciłem.

Dr. Michał Szulc

specjalista w chorobach **płuc** gardła, nosa i uszu.

Poznań, ulica Rycerska 1.

F. Wysocki
Zakład dentystyczny
przyjmuje od 9—12 i 2—6 godz.
Pleszew, ul. Kaliska 10, I.



Krem wodny na obuwie odbarwia
i zanieczyszcza odzież przy wilgotnem powietrzu!

Dr. Gentnera olejno-woskowy błyszczak na skórę

Nigrin

daje trwało odporny, nie odbarwiający, ciemno-czarny wysoki połysk i zapobiega wsiąkaniu wody w skórę.
Natychmiastowa dostawa, także Dr. Gentnera tłuszcz na obuwie Tranelin i uniwersalny tranowy tłuszcz na skórę. — Plakaty wodzów.
Fabrykant: Karol Gentner, Göppingen (Württbg.)

Do zhoża śrut i mielenia na mąkę młynki po M. 30,00 i 37,50, z kołem po M. 49,00 i 67,50 za sztukę.
Drób tuczy się najlep. mąką z kości.
Młynki do mielenia kości od M. 31,50 za sztukę.
Kotły cynkowane w miejsce koprowych dostarcza Zieliński & Mińciński w Poznaniu (Poznań, Neuestr. 7/8).

Kupujemy

stare miedzioryty pojedyncze i w zbiorach, ryciny, obrazy olejne, stare porcelany, szklane, stare książki, karabela i inne broń, rzeźby, świeczniki brązowe i inne przedmioty sztuki.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań, św. Marcin 69, parter na lewo.

Bilans p. 1. 7. 1916 Bilanz

Sachunek Kasy	Kassa-	Conto	2 631	95
" Towarów	Waren-	"	2 935	45
" Długników	Debitoren-	"	85 516	31
" Wekslu	Wechsel-	"	13 003	50
" Banków	Banken-	"	61 859	16
" Udziałów	Anteile-	"	500	—
" w Bankach				
" Utenyżli	Utenyżen-	"	500	—
" Woków	Woch-	"	375	—
			166 721	37

Rach. Wierzycieli	Creditoren-	Conto	70 843	83
" Banków	Bank-	"	50 000	—
" Udziałów	Gesell.-Anteile-	"	19 235	10
" Fund. rezerw.	Reservfonds-	"	3 093	58
" Rezerwy spec.	Spezial-Res-	"	3 411	11
" Fund. delorod.	Delorodern-	"	8 587	83
Do dyspozycji Walnego Zebrań	Zum Dis-			
position der General-Versammlung			3 620	92
			166 721	37

Skład członków: — Mitgliederzahl:

Z roku 1914/15 przeszło członków — Aus dem Jahre 1914/15 sind überggegangen 140
W roku 1915/16 przybyło — Im Jahre 1915/16 sind beigetreten 1

Wystąpiło w roku 1915/16 — Im Jahre 1915/16 sind ausgetreten 12

Przechodzi na rok 1916/17 — Auf das Jahr 1916/17 gehen über 126

z 129 udziałami i kwotą odpowiedzialnościową mk. 129,000 — mit 129 Anteilen und d. Haftsumme v. M. 129,000.
Ich udziały podwyższyły się o mk. 1639,20, suma odpowiedzialnościowa spadła o mk. 11,000. — Deren Geschäftsguthaben haben sich um M. 1639,20 vermehrt, die Haftsumme um M. 11,000 vermindert.

Czempin, dnia 22. sierpnia 1916. — Czempin, den 22. August 1916. (1460)

ROLNIK Einkaufs- und Absatzverein

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

Ks. Gracyan Siuda.

St. Jeszke.

Jan Nowacki.

Co dopiero wyszła drukiem książka pod tytułem:

O okazjach do grzechu

napisał Ks. Maksymilian Napiątek.

Powiększa książka objaśnia co to jest okazja do grzechu, następnie których okazy najwięcej unikać potrzeba, wskazuje, że obowiązkiem naszym unikać wszelkich okazji do grzechu, a w końcu naucza, jak postępować w okazji do grzechu.

Szczególne w czasie wojennym książeczka ta jest nader ważną, gdyż obecnie więcej, niż kiedykolwiek, bardziej jest sposobności do grzechu.

Polecamy ją gorąco dorosłym, a także młodzieży, dla której cenne wskazówki będą niejednokrotnie tarczą wobec różnych okazji do grzechu.

Książeczka ta zawiera stron 38 a kosztuje 50 fen. z przesyłką 55 fen., za zaliczką 20 fen.

Dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań, św. Marcin 69.

Do nabycia także za pośrednictwem każdej innej księgarni polskiej.

Świece ołtarzowe świece dla braciw

z wosku pszczelego poleca

W. Piechocki, Gniezno.
Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Baczność!

Poszukuje
Gospodarstwa
od 15 do 30 morgów dobrej ziemi.
Mam także **nowy dom**
z ogrodem na przedmie-
sciu do pomijania albo sprze-
dania. Zgłoszenia do eksped.
Przew. pod nr. 1477.

Młyn wodny dominialny

jest zaraz do wydzier-
żawienia. Oferty do eksp.
Przew. Kat. pod nr. 1475.

Gospodarstwo

około 150 morgów tuż pod Gnie-
znem, ziemia dobra, w większej
części na własny koszt wyde-
nowana, z pełnym żniwem
i kompl. żywym i martw. in-
wentarzem pod korzystn. wa-
rankami przy wpłacie około
30,000 mk. na sprzedaż. Zgło-
szenia: St. Nowicki, Gnie-
zno, Tremessenstr. 72. (Zna-
czek na odpowiedź). (1470)

Organista który ukończył
kurs organistowski
i posiada dobre świadectwa, po-
szukuje posady zaraz lub póź-
niej. Łask. of. upr. przesłać
pod nr. 1472 eksp. Przew.

Dziewczyna

silna i skromna, do kuchni
do pomocy gospodini, po-
trzebna od 1. 9. 1916 lub
1. 10. 1916. Zgłosić się do

Dom. Wałycz
Krs. Briesen — Wpr.

Potrzebny zaraz lub od
1-10. 16 do datęgo dominium

główny monter

do prowadzenia parowych pła-
gów, na wysoką pensję, ordy-
naryj i mieszkanie. (1377)

Zgłoszenia przyjmuje

A. Kaczorowski
fabryka maszyn i urządzeń różnorodnych,
Wrzesnia-Wreschen.

Poszukuje się od 1-go paź-
dziernika rb. na wiejski wika-
ryat pracowni, porządnej

wiejskiej dziewczyny

ze skromnymi wymaganiami,
do pomocy pani domu. Zgł.
z podan. wymagań do eksp.
Przew. Kat. p. nr. 1476.

Sztuczne zęby,

plomby i t. d.

J. Czerwiński, dentysta
Poznań, św. Marcin 54
I-sze piętro.

Rucharka wiejska

dobrze gotująca, poszukuje
miejscu od 1. października. Zgł.
przejm. St. Janek, Groppln,
Wolfenstr. 64, Kr. Bitterfeld.

**Kawałeczek, pielęgnarki, dzie-
wczyny z gotow., pokojowe,**
siewki do wyucz. się dobr. pa-
skiej kuchni do Poznania, potr.
od 1. 10. 16. Ludwika Zielińska,
proceder. pośred. miejsce, Po-
znań, ul. Wrocławska 19.

Od 1-go października b. r.
potrzebne do tutajszego pałacu

dziewczyna-pokoju

i dziewczyna

do kuchni pałacowej

w strojach wiejskich.

Uprząsa się tylko zgłoszenia
oparte na dobrych polece-
niach nadesłać do (1474)

Larządu Majatności

Potulice per Nakel-Netze.

Stangrela

umiejącego dobrze powozić
przyjmie zaraz (1404)

Dom. Sierniki

per Exin.

Dziewczyna

do wszystkich, która ma
zamiłowanie do dzieci, potrze-
bna od 1. paźdz. Zgł. przyjm.
A. Gosieniecki, Poznań, ul.
Szeroka 9, skład ogar. (1463)

Wydzierżawienie

Łąk proboszczewskich
w Uzarzewie

P. Kobeltz
odkądzie się we wtorek
dnia 5. września b. r.
o godz. 6-tej po poła-
dniu na miejscu. (1462)

Probostwo.

SUKNA

najtaniej u (1295)

Kuzaj, Hoffmann & Co.

Poznań, Stary Rynek 83.

Materie szpil i czude,

Podszewki,

Materie na dy i lody.

Robotnika

rzetelnego, trzeźwego i spo-
kojnego, obeznan. z polskim
pismem i o ile możności z pra-
cami śpiżarnymi, potrzeba
zaraz na stałe zatrudnienie

Robotnik w Międzychodzie
(Birbaum). (1473)

Stelmacha

Kowala z uczniem

i Rymarza

przyjmie zaraz

na wysoki kontrakt

Majętność Ujazd p. Grodzisk.

Porządna panienka

poszukuje celem wydoskonal-
enia się w gospod. domow.
od 1-go paźdz. ewent. później
miejscu na probostwie. Kie-
szonekwe pożądane. — Łask.
oferty upr. przesłać eksped.
Przew. Kat. pod nr. 1460.

Poszukuje się na wieś od
1. 10. do 7-letn. chłopczyka

bonu II. klasy

która przeszła kurs treblowski,
umie zająć się dziećmi, mł-
wioję dobrze po niemiecku
i znającej trochę krawieczy-
zne. Pensja miesięczna 25 M.
Zgł., kopie świad. i fotografię
upr. się przesłać eksp. Prze-
wodnika Kat. pod nr. 1465.

Uznania przyjmie mistrz ko-
walski Fr. Barthowiak,
ul. Piaskowa (Sandstr.) 3.

Uczeń ogrodnicy

może się zgłosić zaraz lub póź-
niej. Zgłosz. do eksp. Prze-
wodnika Kat. pod nr. 1462.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
 Poznań, Rycerska 36
 naprzeciw kł. biblioteki.
 Telefon 2075.

Wróciłem
Dr. Antoni Szac,

Poznań, ul. św. Marcina 8/10, obok kościoła,
 dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akusze-
 rek i klinice chorób kobiecych w Brunówku, (tajny radca
 Prof. Ehlers i Prof. Krukenberg) i byłszy asyst. Prof. Strase-
 Tel. 2604. manna w Berlinie. Tel. 2604.

Wróciłem.
Dr. Karwowski
 Specjalista
 w chorobach skóry i pecherza
 (leczenie światłem, promie-
 niami Roentgena etc.)
Sw. Marcin 10
 (obok kościoła).

Bilans — Bilanz

→ pro 1915. ←

Activa.	Konto — Couto.	Passiva.
—	Udziały — Geschäftsanteile ..	14 236 94
—	Dywidenda — Dividende ..	144 00
37 41	Koszta proces. — Prozesskosten ..	—
131 657 33	Weksele — Wechsel ..	—
25 000 00	Akcyje — Aktien ..	—
—	Depozyty — Depositum ..	160 726 62
—	Fundusz rezerw. — Reservefonds ..	3 044 94
—	Rezerwa spec. — Spezialreserve ..	2 479 50
5 565 90	Banki — Banken ..	90 600 00
—	Niewyjaśniony niedobór — Un- aufgeklärter Fehlbetrag ..	1 586 00
21 808 94	Straty za 1914 — Verluste für 1914 ..	—
7 529 51	Straty za 1915 — Verluste für 1915 ..	—
5 446 78	Gotówka — Barbestand ..	—
2 072 04		
212 708 00		212 708 00

Liczba członków.	Mitgliederzahl.
Z roku 1914 przeszło na rok 1915	Vom Jahre 1914 auf 1915 sind übergegangen ..
171	171
W roku 1915 przybyło ..	Im Jahre 1915 sind be- getreten ..
—	—
W roku 1915 wyszło ..	Im Jahre 1915 sind aus- geschieden ..
—	—
Na rok 1916 przechodzi 171	Auf das Jahr 1916 gehen über ..
	171

Kostrzyn, dnia 4. maja 1916.
 Kostrschin, den 4. Mai 1916.

(1422)

BANK LUDOWY

Ingegragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
 Madalikiewicz. Deręgowski.

Z dniem 7-go września 1916 otwierają
 Księża Misjonarze w Krakowie swój

Zakład naukowy

czyli Małe Seminaryum.

Zgłaszać się można pod adresem: (1363)

Biuro Księży Małego Seminaryum Księża Misjonarzy
 Kraków 9. — Nowa Wieś.

Gospodarstwo

80-morgowe jest natychmiast do sprzedania
 lub do wdzierżawienia pod dogodnymi warunkami.

Bank budowy w Janówcu

Janowitz, Kreis Znin. (J380)

AKADEMIA KROJU

Zofii Szuman, mistrzyni,

Poznań, ulica Wrocławska Nr. 25.

Jedyna z własnym systemem zastrzeżonym patentem
 ces. austriackim i ces. niemieckim,

na czas wojny specjalne kursy pospieszne 6-tygodniowe,

przygotowuje do wszystkich zawodów kra-
 wieckich, mianowicie: 1. Mistrzynie (przysposabia do
 egzaminów czeladniczych i mistrzowskich). 2. Kraw-
 cowe samodzielne i w składach kociowych, teatralne,
 wiejskie i domowe. 3. Byśowniczeki form. 4. Nauczycielki
 kroju. 5. Dyrektorki magazynowe. 6. Krojczynie ma-
 gazynowe. 7. Pomocnice magazynowe. 8. Konfekcyonistki.
 9. Przykrawaczk. 10. Pomocnice konfekcyjne. 11. Dy-
 rektorki do zapinania i robienia poprawek w gotowej
 garderobie. 12. Szewczki gotowej garderoby. 13. Szewczki
 na masową robotę. 14. Panny służące.

Oddzielne kursy do domowego użytku.

Zgłoszenia przyjm. codziennie od 9—12 i od 3—5.



Mydła

tłuszczowego
! nie ma!
 bez zanieczyszczeń.

Moje mydło zastępuje
 mydło tłuszczowe.

Nareszcie coś wartościowego!

Paczka poczt. ca. 9 funt. M. 5,65 za zal.

! Generalny zastępca !
 na Wielkie Księstwo Poznańskie

Sikora, Orzechowo i. P.

Niżej 9 funtów nie wysyłam.

Na 300-morgowe gospodarstwo w Księstwie

(liczej ziemi i ze złą komunikacją) poszukujemy zaraz
 bardzo skromnego i sumiennego

gospodarza

(byłego włóдаря).

Bank Kredytowy

Poznań, plac Wilhelmowski 18, I p.

Do klas gimnazjalnych
 przysposabiam uczniów
 w wieku lat 10 do 16.

W. Kosicki, nauczyciel prywatny
 w Poznaniu, W. Garbary 50, I.



Wiele 22
 pieniędzy

zarobi
 każdy
 gdy bę-
 dzie po-
 siadał
 mój
 cennik

na zegarki, łańcuszki, pier-
 scionki, stemple, drukarnie,
 lampki, portmonetki, noże,
 kosy, brzytwy, śpilki,
 płyty, gramofony, sławne
 Allegro harmoniki, floty,
 ekrany, klarnety oraz
 książki do nabożeństwa
 i powieściowe.

Liczne zamówienia i po-
 datkowania świadczą o ta-
 niości i rzetelnej sprzedaży.
 Proszę napisać Pan zaraz
 do mnie swój adres, a che-
 tnie każdemu ten cennik
 darmo i franko nadesła.

Adres: **M. Danecki**
 Poznań — Posen
 St. Martinstrasse Nr. 59.

Powozy
 Bryczki



Reperacye powozów
 wykonuje się natychmiast.

Fabryka powozów **A. Ludwig**
 Ostrowo, ulica Raszkowska 26.

Siwymi włosami

przywraca pod gwarancją
 pierwotny kolor

Axela-Regenerator-włosów
 butelka 2,00 mk.

Tylko prawdziwe z nazwą
 „Axela”. (1016)

J. Gadebusch,

Poznań, Posen O. L. (Oddz. D.)
 ulica Nowa 7/8.

Poszukuję **dzierżawy**
 składu tow. kolonialn.

i warsztatu szewskie-
 go we wsi kościelnej lub do-
 minium od św. Michała lub
 od kwietnia r. p. Zgłosz. proszę
 przesł. do Przew. pod nr. 1442.

Panie Gospodynie
czemu nie zapisujecie

Poradnika Gospodarskiego z Gospodynią wiejską

Najlepsi to doradcy w czasie wojny!

Kwartalna przedpłata 1,50 mk.

Redakcja dostarczy numerów od 1-go lipca.

Adres Redakcji:

Poradnik Gospodarski Poznań (Posen).

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.

Gniezno, Kasa Pożyczkowa w Gnieźnie E. G. m. b. H. Gnesen.

Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.

Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.

Kościąn, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.

Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Ożarnikau).

Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsen.

Michy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.

Ostrow, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo i. Pos.

Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.

Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.

Raszków, Bank Ludowy Raszków E. G. m. u. H. Raschkow.

Sienianice, Bank Ludowy E. G. m. b. H. Sienianice.

Trzemeszno, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Tremessen.

Uście, Volksbank zu Uesch, E. G. m. u. H. Uesch.

Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.

Oszczędność w kuchni!

Liczne istnieją książki dla kuchni. Niestety obliczone są tylko na czasy normalne. Potrzeba książki takiej szczególnie na czasy wojenne, któraby podała przepisy gotowania obiadów i wieszczy smacznych — a jednak nie drogich. Zawierać powinna potrawy dotąd nie wszędzie znane — a tych spora jest liczba.

Otóż taką książką, napisaną właśnie na czasy wojenne, dla ludzi mniej zamożnych, którzy dziś wszędzie z groszem liczyć się muszą — taką książką, według uznania wszystkich, jest

TANIA KUCHNIA

na ciężkie czasy,

napisana przez **Edę Kierską**.

Praktyczna ta książka zawiera 98 stron a 252 przepisów gotowania. Cena za egzemplarz 60 fen., z przesyłką 70 fen., za zaliczką 20 fen. więcej.

Zamówienia przyjmuje

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań, św. Marcin 69.

Do nabycia także w każdej innej księgarni polskiej.

Kupujemy wosk, węzeł

oraz wszelkie odpadki od świece
i płacimy wysokie ceny.

Krotoszyńska Fabryka wyrobów woskowych

E. G. m. b. H.

w Krotoszynie.

(865)

Podeszmy i skórę na podszewy,
oraz gumowe obcasy (korki).

Pieprz, Poznań, Piskary 131,
— prywatne mieszkanie. —

Pięgi

żółte plamy

opaleniznę itd. usuwa
pod gwarancją **Axela-**
krem 1/2 st. 1,00 Mk.
1/4 st. 1,90 Mk., **Axela-**
mydło 1 kaw. 1,50 Mk.
3 kaw. 4,25 Mk. (36)

J. Gadebusch

Poznań — Posen O. 1.
(Odz. D.) ul. Nowa 7/8.

Kupna DOMU

wraz z jedną lub dwiema morgami ogrodu na wsi, gdziebym mógł założyć stelmachstwo.
J. Tomiak, Schmiegröde, poczta Trachenberg (Schlesien).

Potrzebny

Organista

zarazem rzemieślnik.
Zgłosz. do eksp. Przew.
p. nr. 1446.

Potrzebna zaraz

dziewczyna

do kuchni pałacowej,
zdrowa, porządna, córka uczel-
nych rodziców. — Zgłoszenia
oraz warunki do eksp. Prze-
wodnika pod nr. 1417.

Poszukuję

starszą dziewczynę

lub wdowę

do zajęcia się ochronką
i pomocy w gospodarstwie
od 1-go października. —
Musí umieć po niemiecku.

Wna Pani Unruh
Sielec per **Podobowit**.
Rbg. Bromberg.

Dziewczyna wiejska

do małego oprzetu i wszelkiej
domowej pracy potrzebna.

Nietrzanowo Probestwo.

Na majątek 2000-morgowy
potrzebny od Nowego Roku

kowal

z uczniem lub bez, na wy-
sokie zastęgi i deputat. Kowal
musi umieć prowadzić parową
maszynę i znać gruntownie
swoją fach. Mieszkanie dla ko-
wała osobny domek. Zgłosze-
nia do eksped. Przewodnika
Katol. pod nr. 1427.

Dom. Challa per Zirko
poszukuje (1456)

urzędnika, włódarza do ludzi i przodownika.

Gospodyni poszukuje zaraz
lub od 1. paźdz.
miejsca samodz. do księ-
dza lub pod dysp. pani albo
na folwark. Zgł. upr. pod
nr. 1445 do eksp. Przew.

Ogrodnik

biegły w swym zawodzie, po-
trzebny na stałą posadę od
1. 10. 1916 do **Borku** przy
kat. szkole i zarządzie miej-
skim. Zgł. przym. **A. Zusk**,
budowniczy w **Borku**. (1458)

Potrzebny od 1-go paź-
dziernika lub później

ogrodnik

samotny na stałą posadę.
Zgłoszenia do eksp. Prze-
wodnika pod nr. 1374.

Do spółkowej gorzelni
w **Buku** potrzebny od 1-go
października r. b.

kierownik gorzelni

na wysoką pensję. Zgł. i kopie
świad., których się nie zwraca,
przyjm. **Stefan Gintrowicz**,
Buk. — Osobiste przedstawie-
nie tylko na żądanie. (1420)

Kowal - maszynista

w sile wieku, wolny od
wojska, pragnie przyjąć
miejsce w rodzinnych
stronach (Ka. Pozn.) na
dominium, zaraz lub od
1-go października 1916.
Oferty upr. przesłać pod
nr. 1447 eksped. Przew.

Maszynista samotny

potrzebny zaraz do
młócenia parową
na folwarku

Dominium Zakrzewo
per **Klecko** (Kietzko).

50 drenarzy

poszukuje się do drenowania

w **Pałoce**
na **Górnym Śląsku**.
Stacja kolei na linii **Ostrow**-
Klaczberg-Lublinie (1312)

Schierokau.

Praca i płaca dobre. — Przy
8-miotygodniowym pobycie ko-
szta podróży w jedną stronę
się powraca. Zgłoszenia przy-
muje szachtmistrz

Józef Wietrzyński.

Od 1. 9. 1916 lub 1. 1.
1917 potrzebny na mniej-
szy folwark

kowal

umiejący prowadzić młot-
karnię oraz znający się na
drobnych pracach stel-
machskich. Of. piśm. pod
1455 przyjm. eksp. Przew.

50 drenarzy

poszukuje się do **Szarleja**,
stacja kolei **Inowrocław** lub
Łask. — Praca i płaca
dobre. — Przy 8-miotygodni-
owym pobycie w pracy koszty
podróży w jedną stronę się po-
wraca. — Zgłoszenia przy-
muje szachtmistrz (1323)

Franciszek Wachowiak

Potrzebny zaraz

Ogrodnik

na zastępstwo w starszym
wzroku, samotny, później może
na stałe. Zgłosz. do eksped.
Jarzew. Kat. pod nr. 1451.

Od 1. 9. 1916 potrzebny

włódarz

z zaciętnikiem, bardzo
energiczny i sumienny,
na mniejszy folwark.

Majątność Wolsztyn.

Poszukuje się (1453)

chłopca

z dobrej rodziny, któryby miał
chęć wyuczyć się ogrodnictwa
od 15-go września ewentualnie
od 1-go października.

Zgłoszenia przyjm. Zarząd
ogrodu **Czarnotki** p. **San-**
tomischel, Kr. **Schroda**.

Ucznia syna porządnego
rodziców, chcącego
wyuczyć się piekar-
stwa, poszukuje zaraz

Wincenty Plich, mistrz piek.
Poznań, św. Marcin 56.

Chłopiec ze wsi,

syn uczciwych rodziców, chcący
wyuczyć się usługi we dwor-
rze, w wieku 15—16 lat, może
się zgłosić piśm. pod nr. 1448
do eksped. Przew. Katol.

Uczeń piekarski

ewent. taki, któryby chciałby do-
kończyć nauki, potrzebny zaraz.
Czesławski (Kutno), **Wielna**.

Poszukuje zaraz

UCZNIA

z porządną familią, do mego
int. zbożowego i paszy. Zgł.
do eksp. Przew. p. nr. 1446.